№. 115. w Czwartek dnia 20. Maja 1847.

GAZETA W. XIĘSTWA POZNAŃSKIEGO.

Drukiem i nakładem Drukarni Nadwornéj *W. Deckera i Spółki.* — Redaktor odpowiedzialny: *N. Kamieński.*

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Sprawy sejmowe.

Kurya panów odbyła swe posiedzenie dnia 10. Maja. Po odczytaniu i przyjęciu dawniejszego protokułu, marszałek oświadczył, że rozesłał członkom memoryał tyczący się administracyi długów panstwa od 1. Stycznia 1843., aż do ostatniego Grudnia 1846. Potem doniósł jakie porobił zmiany w wydziałach zajmujących się propozycyami królewskiemi.

Książe Lichnowsky zapytał się marszałka, jak stoi rzecz względem jego wniosku, aby członkom z jednéj kuryi było wolno przysłuchiwać się obradom drugiéj. Marszałek odpowiedział, iż sekretarze mieli w tym przedmiocie wygotować pismo do marszałka kuryi trzech stanów, ale go do podpisu jeszcze nieprzełożyli. Pan Quast oświadczył, że myślał, iż to kto inny ma zrobić, a proboszcz katedralny Krosigh spomniał, że mu marszałek coś nadmienił, lecz on niezrozumiał, iż w tém leży polecenie, że ma jaką ekspedycyą przygotować.

Z porządku dziennego zajęto się daléj propozycyą królewską względem reprezentantów poślakowanych. Hrabia Arnim §. 1. i §. 2. życzył zachować niemal w tych samych słowach, jak była propozycya tylko ze zmianą w ich następowaniu po sobie i z uniknieniem wyrazu »poślakowany«. Mówił, że w przypadkach, w których sąd honorowy wojskowy tylko zmusza do wystąpienia oficera, trzeba być ostrożnym z wykluczeniem go od stanów, gdyż to byłoby poniekąd z ostrzaniem kary, co przecie miejsca mieć niepowinno. Jest to oburzającem zrobić kogo poślakowanym w obec całego świata z powodu przewinienia, które jest zawyrokowanem i przez wyrok jawnie ujmy we czci jeszcze za sobą nie pociągło. Lepiejby było sam wyraz poślakowany z ustawy wypuścić, a nadać inny, jak np. zdolny lub niezdolny do reprezentacyi. Wyrokiem oddalony przez sąd honorowy z wojska może być od króla ułaskawionym. Skoro się na kogo raz mówiło, że jest poślakowany, mówiąc w 5 lat, że już przestał być poślakowanym wyrzeka się pewną niekonsekwencyą, bo poślakowany właściwie nie może się już nigdy stać niepoślakowanym; inaczéjby jednakże wyglądało, gdyby był tylko niezdolnym reprezentacyi, a potém nabrał zdolności.

Minister wojny Boyen utrzymywał, że poprawka hrabiego Arnima jest ważna, a nie zmienia wcale ustawy, i dla tego będzie uwzględnioną w redakcyi ustawy.

Komissarz sejmowy uczynił uwagę, że w kuryi trzech stanów, jeden deputowany oświadczył już poniekąd to samo zdanie, co hrabia Arnim i na jego wniosek przyjęto, aby napis ustawy: »Projekt do prawa tyczącego się wykluczania od zgromadzeń stanowych, osoby poślakowanéj« przemienić na napis »Rozporządzenie tyczące się zupełnego lub doczasowego wyłączania ze zgromadzeń reprezentayjnych.«

Poprawka hrabiego Arnima została jednozgodnie przyjętą. Dalsze obrady kuryi panów, były ciągle nad tym samym przedmiotem i nieporobiono znacznych zmian w propozycyi królewskiéj.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Francya.

Paryż, dn. 13. Maja. — Przed kilku tygodniami donieśliśmy o koalicyi postępowych konserwatystów z lewym środkiem, któréj celem było obalić gabinet Guizota, a z grona sprzymierzonych utworzyć nowe ministerstwo. Pan Mackau był jedynym członkiem gabinetu, który miał zasiesć w nowem ministerstwie. Uważaliśmy, że jeżeli wytrwają postępowi konserwatyści w swoich zabiegach, uwikłają się sami w intrydze pana Maleville, którą kieruje pan Thiers; lewy bowiem środek toruje mu drogę do ministerstwa. Z tych koalicyi mało spodziewaliśmy się korzyści w zawodzie politycznym, ponieważ z przesileń ministeryalnych w teraźniejszych czasach, jedne stronnictwa się rozpruszają, drugie wiążą w nowe stowarzyszenia, które opóźniają reformy. Nie roszczę prawa do ducha wieszczego, sądzę rzeczy, osoby i stosunki bez uprzedzenia i czekam cierpliwie przyszłości, która potwierdzi lub zbije moje twierdzenie. Tymczasem część moich przepowiedni się ziściła, przesilenia ministeryalne się rozpoczęły, a nie masz żadnego widoku dla postępu rzeczywistego. Koalicya zniecierpliwiła się i rozpoczęła swe dzieło, z którém miała wystąpić dopiero w roku przyszłym. W przeszłym tygodniu natarła i zwaliła trzech ministrów z posad. Plan ów w ważnéj swéj części zmieniono, panu Maleville nie tylko się udało oderwać większą liczbę postępowych konserwatystów od większości, ale nawet zamienić ich w ścisłych zwolenników Thiersa. Przynosi to istotną korzyść dla konserwatystów postępowych, szkoda tylko, że ten postęp wstrzymuje dalsze reformy. Zmiana ta sprzymierzeńców Malevilla, Remusata, Billaulta i t. d. na stronników Thiersa jest pierwszym faktem, o którym doniosłem z pewnego źródła. Według nowego planu dwa nastąpią przesilenia ministerialne. Ministerstwo Guizota ma być zwalone jeszcze podczas obecnych posiedzeń izby deputowanych i to przy dyskussyi nad ogólnemi wydatkami, co nastąpi w końcu przyszłego miesiąca. W miejsce staréj administracyi utworzy nową hrabia Molé, w któréj trzéj bezwarunkowi konserwatyści obok panów Dufaure, Bilault, Remusat i Mallville według słów proroka, »jako wilk i jagnię« zasiadać będą. Ponieważ łatwo przewidzieć, że wilk i jagnię nie mogą długo się zgadzać, przeto przy pierwszéj sposobności, jedni drugich wypędzą z gabinetu, poczem Thiers jak w roku 1840., wystąpi jako konieczny i utworzy nowe ministerstwo złożone z nawróconych konserwatystów postępowych, i tak zwanych swych czterech adjutantów skrzydłowych. Przed kilku tygodniami spodziewano się, że intryga związana pęknie i rozbije się o bezinteresowność i rozsądek części jednéj młodszego stronnictwa, które na początku swego zawiązania rokowało piękne nadzieje. Ale teraz, kiedy konserwatyści postępowi wyrzekli się reform administracyjnych i społecznych, którym okrom prezesa ministrów z 2. Marca żaden inny niebyłby stawiał oporu, a w drobnéj reformie wyborów i parlamentu uważają całe zbawienie Francyi, przeto jest wielkie podobieństwo do prawdy, że plan koalicyai się uda.

Wczora popołudniu przybył adjutant króla do izby deputowanych i oddał list panu Lacave Laplagne, w którym król go wezwał, aby przyszedł do niego po zakończeniu posiedzenia.

Presse odpowiada na twierdzenie Dziennika sporów, że przesilenie ustało, iż ono właśnie się rozpoczęło. W końcu artykułu swego odrzuca wyraz szarlatan, który nadał Dziennik sporów Emilowi Girardinowi i jego sprzymierzeńcom i nadaje go panu Guizot. Dziennik ministerialny znów odpowiada dzisiaj na wczorajszy artykuł w la Presse i na uwagi Constitutionnela i Nationala. Walka ta odbywa się obelżywemi wyrazami. Z jednéj strony mówią, że rząd reprezentacyjny stał się czczą komedią, z drugiéj zaś, że oppozycia pokazuje wyraźnie, iż dla tego nastaje na ministrów, że są ministrami.

Admirał Mackau wyjeżdża z swoją rodziną do Włoch.

Szeryf Bu Maza, były naczelnik powstania w górach Dahara, odwiedził wczoraj w towarzystwie kapitana Richarda królewicza Nemours, przed którym wysławiał wspaniałomyślność francuzką.

Z trzech ministrów nowo mianowanych tylko książe Montebello był już raz ministrem pod przewodnictwem hrabiego Molé. Jenerał porucznik Trezel otrzymał ten stopień dopiero w roku 1837., dawniéj służył w wojsku afrykańskiém. Najtrudniejszém dla niego będzie stanowisko względem marszałka Bugeaud. Izby a szczególniéj izba deputowanych czyniła dotąd ministerstwu wyrzuty, że nieumie zachować powagi w obec Bugeauda. Sam nawet Soult, stopniem, wiekiem i zasługami daleko wyżéj stojący od marszałka Bugeaud na te same wyrzuty zasłużył. Książe Montebello ma talent

dyplomatyczny i wiadomości, ale nikt nie zna jego zdolności w zawodzie marynarskim. Tymczasem z dawniejszych czasów wiemy, że byli mężowie na czele marynarki, którzy nigdy na morzu się nieznajdowali, a nawet byli lepszymi administratorami tego wydziału, niż sami admirałowie, na których skargi zbyt często zanoszono. Nieulega żadnéj wątpliwości, że szczególniéj w ostatnich czasach użalano się na nieład w zawodzie marynarskim, na marnotrawstwo, oszustwa, które były przedmiotem śledztw tak w miastach portowych, jakoteż w gronie samém administracyi naczelnéj. Pochlebiają sobie, że minister marynarki, niebędąc sam admirałem, łatwiéj wyjedna posłuszeństwo dla siebie, gdyż admirałowie między sobą wiedli zawsze kłótnie, odważali swoje zasługi. Admirał Mackau zbyt często natrafiał na upór drugich admirałów, którzy niesłuchali jego rozkazów. Nowy minister Jayr był zdatnym prefektem, ale w zawodzie parlamentarnym imie jego jest nieznane. Niedawno został mianowany parem Francyi. Ministrowie handlu i oświecenia pozostaną w urzędowaniach, acz głos publiczny utrzymywał, że i oni zostaną oddaleni z posad. Zasady miniserstwa te same pozostaną, tylko osoby zmieniono. Tak zwani postępowi konserwatyści niezadowolą się tym wyborem ministrów. Jeżeli stara większość pozostanie wierną ministerstwu, natenczas 50 głosów przeważać będzie za niém. Niedostaje tylko téj większości odwagi i stałości w niebezpieczném przesileniu stosunków.

A n g l i a.

Londyn, d. 11. Maja. — Wiadomości otrzymane z Nowego Jorku dochodzą do dnia 21. Kwietnia. Według nich, podał pan Atocha, pełnomocnik Stanów zjednoczonych rządowi mexykańskiemu warunki pokoju i żądał, aby komissya z obu narodów wybrana, układała się o ustanowienie granicy pod 26 stopniem szerokości, o wypłatę 15 milionów dolarów za odstąpione części kraju, o zrzeczenie się kosztów wojny, o zapewnienie niepodległości Mexyku i zawarcie przymierza zaczepnego i odpornego pomiędzy obu narodami. Warunki te odrzucił Mexyk.

Według doniesień ze stolicy Mexyku z 1. Kwietnia, miała wiadomość o wzięciu Vera Cruz przez północnych Amerykanów podnieść energią rządu, który chce popierać wojnę całemi siłami, a w tym celu ruszy 3000 wojska z Mexyku, 4000 z San Luis Potosi do Puente Nacionale i La Hoja, dwóch silnych pozycyi na drodze z Jalapy, gdzie jenerał Canalizo dowodzi. Santana stanął na czele rządu, żądał od kongressu pożyczki 20 millionów dolarów. Mimo wszystkich tych wysileń spodziewają się, że jenerał Scott stanie w końcu Kwietnia przed bramami Mexyku i zabierze stolicę bez żadnéj walki. Jenerał Taylor wspierać go będzie jedną dywizyą, która ruszyła ku San Luis i Zacatecas.

Lord Stanley zapowiedział poprawkę do bilu o ubogich irlandskich i gdyby ta przyjętą została, niezawodnie pociągnęłaby rozwiązanie ministerstwa Russel. Poprawkę tę atoli cofnął na wczorajszém posiedzeniu izby wyższéj. W poprawce téj było powiedziane, że dzierzawcy gruntów obarczonych podatkiem dla ubogich nie mogą sobie odtrącać tego podatku od dzierzawy, a to z tego powodu, iż przez odtrącanie właściciele gruntów samiby ponosili ten ciężar. Markiz Lansdowne zaś okazał, że według prawa mają dziedzice i dzierzawcy wspólnie ponosić ten ciężar. Wielu lordów oświadczyło się za tém zdaniem i zmusiło Stanleja do cofnięcia swojéj poprawki.

Ministerstwo po rewizyi processu wytoczonego przeciw znanemu bohaterowi morskiemu hrabi Dundonald, obwinionemu o spekulacye zakazane prawem, wniosło do królowéj o przywrócenie go do wszystkich zaszczytów i powrócenie mu orderu łaziennego. Mówią, że spekulacyami temi zawinił jego wuj, a admirał nie chcąc go kompromitować, zamilczał z uszczerbkiem własnym prawdę.

Londyn, 12. Maja. — Lord John Russel doniósł na wczorajszem posiedzeniu izby niższéj, że parlament dla zielonych świątek odłożony został do dnia 28. b. m.

Z oświadczeń wczoraj uczynionych przez lorda Lansdowne względem dowozu zboża, pokazuje się, że w Styczniu b. r. przywieziono 661,000 kwarterów, w Lutym 507,000 kwarterów, w Marcu 929,000 kwarterów i w Kwietniu 1,053,000 kwarterów. Lord kanclerz ztąd wniosek wyprowadzał, że dowóz odbywał się w miarę zwiększających się potrzeb. Wypadek ten przypisać należy głównie przekonaniu upowszechnionemu, że rząd angielski nie będzie kładł żadnéj tamy handlowi zbożowemu Dla téj przyczyny dowóz zboża wzrastał, a lubo wiele innych ludnych i wielkich krajów wystawionych było na podobny niedostatek jak Anglia, jednakowoż cały wywóz zboża ze Stanów Zjednoczonych, wynoszący 2,170,000 kwarterów, z wyjątkiem 500,000 kwarterów, uskutecznionym został do Anglii. Ze Stanów Ziednoczonych jeszcze więcéj przybędzie zboża do Anglii nawet przeznaczonego do innych krajów, bo ceny wysokie zboża przyciągają kupców zagranicznych. Innego zdania był lord Ashburton, który pod pewnemi warunkami był za zakazem wywozu zboża. Według jego zdania spodziewać się należy ze Stanów Ziednoczonych dowozu kukurydzy, którą później sprzątną, ale liczyć wcale nie można na dowóz pszenicy.

Na zapytanie uczynione na wczorajszem posiedzeniu izby niższéj oświadczył lord John Russel, że rząd ma zamiar zawiesić i na czas dalszy prawa żeglugi, ale jeszcze gabinet się zastanowi nad rodzajem zawieszenia.

Lord major dał zwykłą wielką ucztę ministrom, na któréj byli bochater z pod Aliwalu, Sir H. Smit. Lord John Russel miał przy téj sposobności dość długą mowę, rozwodził się nad klęską obecną i oświadczył, że nie słusznie ci czynią, co powiadają, że niedostatek wkrótce ustanie. Wezwał przeto wszystkich, aby idąc za przykładem królowéj, która zaprowadziła wielką oszczędność w zużywaniu pokarmów na dworze swoim, także dbali o umiarkowanie w piciu i jedzeniu i dzielili się z drugiemi strawą, na wzór północnych Amerykanów, którzy po bratersku pamiętają o nieszczęśliwych Irlandczykach.

H i s z p a n i a.

Madryt, dnia 7. Maja. — Wczoraj po południu przybył tu pułkownik Fidge, którego poseł angielski wysłał do głównéj kwatery Sa da Banderiy. Dnia 29. przeszłego miesiąca podpisała królowa Donna Maria warunki podane przez Anglią w celu zawarcia ugody z powstańcami. W nocy zaszły rozruchy w Lizbonie, w skutek których odbito więźniów znajdujących się w Limoerio i zamku S. Jorge. Następnie ścierał się lud i więźniowie uwolnieni z wojskiem, 60 osób w utarczce straciło życie. Wojsko niechciało przystać na warunki przez królowę podpisane i wzbraniało się broń złożyć. Król udał się do głównéj kwatery jenerała Vinhaes, aby go spowodować do stoczenia bitwy z powstańcami. Pułkownik Fidge wracając do Hiszpanii 2. Maja, słyszał mocne strzelanie z armat i ręcznéj broni w kierunku Setubal i sądzi, że przyszło do nowéj walki. Wypadek niemoże być wątpliwym.

Heraldo donosi: przed dwoma dniami jadąc królowa przez ulicę Alcala, usłyszała strzały, jakoby pochodzące z zapalonéj petardy. Wczoraj głoszono, że te strzały padły z pistoletów i że kula jedna przeszyła obwód kapelusza królowéj. W skutek tego rozpoczął śledztwo sędzia Duran, i aresztowano D. Angela de la Riva, adwokata i współpracownika przy gazecie Clamor publico. Aresztowany wypiera się czynu. Przesłuchano mnóstwo świadków.

Powiadają, że ów la Riva dla tego został aresztowany, iż się ćwiczył w strzelaniu w tym samym dniu, kiedy usłyszano huk na ulicy Alcala. Woźnica królowéj miał zeznać, że ktoś z pojazdu stojącego przed biurem dyliżansów wystrzelił z dwóch pistoletów i chciał wstrzymać konie, ale królowa rozkazała mu daléj jechać. Osoby mieszkające naprzeciw biura, potwierdziły zeznanie woźnicy. W Aranjuez przedsięwzięto wielkie ostrożności, niewolno nikomu tam przybywać bez paszportu. Władze przeto przypuszczają, że wystrzelono z pistoletów do królowéj. Trudno jednak temu uwierzyć. Stosunki jednak są tu bardzo zawikłane. Gdyby tron nagle został osierocony, niewiadomo ktoby objął ster rządów. Jedni przeznaczają do korony małżonka królowéj, drudzy królewicza Montpensier, inni nakoniec hrabiego Montemolina lub też Don Enriqueza. Każdy czuje, że wielkie wypadki tu zajdą, a nikt z nich nieumie zdać sobie sprawy. Popular powiada: co się dzieje, co się stało? Tego nieumiemy powiedzieć, ale rzeczą jest pewną, że my Hiszpanie za ciężkie zbrodnie pokutujemy, jesteśmy bardzo nieszczęśliwym narodem. Niemamy przeszłości, bo przeszłości owoce są same wojny, spustoszenia, nadużycia i wybryki, łupiestwo, zbrodnie i nędza. Niemamy teraźniejszości, bo obecne ministerstwo niejest jednolite, niema siły życia. Każdy o niém wątpi, bo samo o sobie zwątpiało. Niemamy przyszłości, niebo zakryte u nas burzą i piorunami. Co się dzieje i co się stało? Tego niepowiemy. Kiedyśmy oczekiwali jutrzenki ze wschodu, wszystko się nagle zmienia, a wielki wypadek nieleje balsamu na zbolałe rany Hiszpanii, ale zapala pochodnię niezgody. Wszyscy pytamy się, co się dzieje, a nikt nieśmie tego wypowiedzieć, co wie i myśli. Nikt niechce odkryć zasłony, bo zna nieszczęścia, które zakrywa. Progresyści i umiarkowani się smucą, a cieszą stronnicy Montemolina.

Papież odmówił infantowi don Enrique żądanéj przez niego audijencyi i uwiadomił o tém dwór hiszpański. Ale kardynał Gizzi oświadczył panu Castillo y Ayensa, iż królowa dla uniknienia dalszych zajść nie odmówi infantowi pozwolenia do zawarcia małżeństwa z hrabianką de Castella.

Wczoraj kilka progresistów a pomiędzy temi Olozaga, Mendizabal i Cardero stawili się przed królową z prożbą o pozwolenie powrotu Esparterze i powrócenie mu jego godności. Królowa odesłała ich z tą prożbą do ministrów.

B e l g i a.

Bruksela, dn. 13. Maja. — Król wyjechał do Wisbaden z powodu nadwerężonego zdrowia. Królowa towarzyszyła małżonkowi aż do Verviers, a w powrocie spotkał ją przypadek, o którym donieśliśmy. Wóz parowy pociągu brukselskiego wpadł na pociąg królewski i rozbił pojazd, w którym siedziała królowa. Uderzenie było tak silne, że wszyscy podróżni spadli ze siedzeń. Królowa nie została ranioną, tylko doznała nieco wstrząśnienia mózgu, ale w trzy godziny przyszła do siebie i napisała list własnoręczny do króla o przypadku wydarzonym. Jenerał Chazal, adjutant króla, zaniesiony został do Lüttich, ma żebro złamane.

W Antwerpii utworzyło się towarzystwo z kapitałem 20 milionów fr. w celu wybudowania ogromnego składu dla towarów i założenia olbrzymiéj kotliny na Skaldzie.

A u s t r y a.

Kraków, d. 11. Maja. — Kommissarz nadworny wydał następne ob-

wieszczenie o zabezpieczeniu stanu posiadania gruntów włościańskich w okręgu krakowskim: Aby stan posiadania posiadaczom gruntów włościańskich w okręgu krakowskim zabezpieczyć i włościan przy ich środkach wyżywienia się spokojnie utrzymać, na mocy najwyższego postanowienia Naj. Pana z dnia 14. Kwietnia 1847. roku tymczasowo stanowi się co następuje:

1) Grunta, które w dniu 1. Listopada 1815 r., to jest w pierwszym dniu miesiąca następującego po uroczystém ogłoszeniu w dniu 18. Października 1815. r. ustawy konstytucyjnéj wolnego miasta Krakowa, i równie w chwili wydania wyżéj rzeczonego najwyższego postanowienia w posiadaniu osób stanu włościańskiego znajdowały się, przez dziedziców więcéj odbierane być nie mogą, lecz jako gruntowe posiadłości dla włościan pozostawione i zabezpieczone być mają.

2) Równie dziedzice nie mogą powinności do tychże gruntów przywiązanych powiększać, lub w jakikolwiekbądź sposób uciążliwszemi uczynić.

3) Co się zaś tyczy gruntów, w których posiadanie włościanie dopiero po 1. Listopada 1815. r. weszli wolno jest dziedzicom z wiadomością i zezwoleniem władz rządowych, a obecnie ces. kr. kommissyi nadwornéj i o ile tego istniejące stosunki dozwalają, zająć takowe bądź na własny użytek, bądź niemi według upodobania swego rozrządzać, jak skoro udowodnią, że grunta te w dniu 1. Listopada 1815. r. w posiadaniu włościan nie były.

G r e c y a.

Ateny, dnia 30. Kwietnia. — Opozycya niemogła wybrać lepszego pola do zwalczenia ministerstwa Kolettisa, jak prywatny interess. W starciu się z prywatnemi interessami tylko mógł uledz rząd Kolettisa. Lud zaś lubi to ministerstwo, z powodu brania się silnego naprzeciw Turcyi. Śmiały krok Kolettisa w rozwiązaniu izby, zniweczył wszelkie plany opozycyi. Niebyło można uchylić tego środka rządowego. Opozycya miała zamiar przez wniosek o wydzierżawienie podatków pytanie gabinetowe zamienić na interessa prywatne, które w małéj Grecyi wielki wpływ wywierają, a niemało deputowanych dybie na tę dzierżawę. Ten obrót opozycyi mógł pociągnąć za sobą gorsze skutki, ponieważ raz podżegnięta namiętność większości przez przesilenie ministerstwa, mogła doprowadzić do swarów powstających zawsze z zawiedzionych nadziei. Niebezpieczeństwo było wielkie i tylko silny raz rządu mógł je odwrócić. Na nieszczęście drugi się przyłączył nieprzyjaciel rządu greckiego do Anglii, to jest Rossya, któréj poseł pod dniem 28. Kwietnia otrzymał depesze, w których ganią postępowanie rządu greckiego, a chwalą Mussurusa i portę. Według listów z Konstantynopola, ma zamiar Turcia chwycić się środków ostrych przeciw żegludze Grecyi i przeciw Grekom prowadzącym handel w miastach tureckich, a jeżeli to niepomoże, natenczas odbiorą wszystkim konsulom greckim exequatur.

Sławny przyjaciel Grecyi Eynard potwierdza w dwóch swych listach zamieszczonych w dzienniku sporów pod d. 12. Maja, że ofiarował wsparcie rządowi greckiemu. Pierwszy z tych listów jest napisany do pana Kolettis, w którym gani postępowanie Anglii względem Grecyi i oświadcza zaufanie do administracyi greckiéj. W drugim upoważnia dyrektora banku w Atenach pana Stamos, aby rozporządził na rzecz rządu greckiego summą 500,000 fr. złożoną u panów Delessert & Comp. w Paryżu.

ROZMAITE WIADOMOŚCI.

KRYTYKA.

Historya literatury polskiéj w zarysach przez *K. Wł. Wojcickiego*, cztery tomy *in* 8. *majori*, nakład i druk G. Senewalda r. 1845 i 1846. — *Pomysły do dziejów piśmiennictwa krajowego*, czyli *Zarys obrazu historycznego literatury polskiéj od najdawniejszych aż do naszych czasów*, z pism pod ogólną nazwą: *Historya, literatura i krytyka*, przez *Jana Majorkiewicza*. — Tom jeden w ósemce dużéj, nakład autora. 1847.

(Dalszy ciąg.)

Patrzy na nich okiem dzisiejszéj obojętności, a przecież historyk faktów przeszłości wyprowadzać nie może z domyślnéj przyszłości, bo przypuszczamy, że historyk ten nie zna następstw. Mógłżeby np. ktokolwiek przewiedzieć po zjawieniu się literatury Zygmuntowskiéj, że ta przebrzmi tak prędko, że przejdzie w niesmak, w stagnacyą i odumarłość. Peryod zepsutego smaku nie jest wypadkiem koniecznym peryodu Kochanowskiego, będąc może naturalném następstwem rozwinięcia się pierwiastków przed wieki w łono społeczności rzuconych. Peryod zepsutego smaku nawzajem nie był prawdziwym ojcem literatury Stanisławowskiéj, jak ta nie koniecznie wywołać mogła późniejsze w piśmiennictwie wypadki i kierunki. Jako historya, wszystko to wytłumaczone, bo się stało: jako naturalny bieg wypadków, naturalnym wcale się nie zdaje. — Literatura Stanisławowska jakimbądź jéj charakter i znamie, powinna być uważana jako wskrzeszenie gustu dobrego i języka poszarpanego makaronizmami. Jeżeli treścią téj literatury nie są pierwiastki czysto swojskie, to zawsze pod względem języka, jest ona krokiem daléj, jest ona postępem. Nikt niezarzuci Trębeckiemu mianowicie siły słowa i jędrności. — Krasickiemu nawet więcéj zfrancuziałemu niemożemy nieprzyznać, że język rozwinął, okazał zwrotność jego i lekość, nie mówiąc już o innych nie tyle wydatnych znamienitościach. O Felińskim, który zapewne przy dzisiejszym zwrocie literatury nie jest już ani wzorem ani wyższością—w kilku wierszach zadecydowła jako o poczynającym jakimś młodziku. Feliński ze swoją Barbarą i wszystkiemi tłumaczeniami jest zawsze pomnikiem i wyrazem przeszłości dramatu, przeszłości krótkiéj, jednak na zamilczenie niezasługującéj, bo miała swe życie, miała wpływ rozległy i silny, a co więcéj, powszechny. Pisarze tacy jakich epoka Stanisławowska wydała, ze względu na ich wysokie talenta, dziś byliby europejskiemi, gdyby na dzisiejszą trafili epokę. O ile niewysłowionem zdaje nam się to lekceważenie dla owéj epoki, tyle niepojmujemy zbyt wysokiego szacunku dla indywiduów z téjże epoki, które żadnego wpływu na swój czas nie wywarły. O Felińskim z pogardą wspomniał Majorkiewicz, Szymanowskiemu zaś, tłumaczowi świątyni w Knidos, poświęcił oddzielny ustęp: niepojęta i niczem nie dająca się usprawiedliwić niekonsekwentność. Tak lekko uważany i Czacki z późniejszéj epoki. Jeden Krasicki shołdował historyka swego, że sprawiedliwszym dla niego jak dla innych się okazał.

Jeżeli epoka ta obrobiona niedostatecznie, konwersacyjnie raczéj, nie historycznie, chociaż ta chwila literatury naszéj ma tyle wyrazistości i tak odrębną jest od następnéj, że ją dziś już z całą sumiennością ocenić możemy, to bez porównania lżéj i niekonsekwentniéj pozatrącał autor pisarzów najnowszych. Zdaje się, że mu jakieś stanowisko za ogólne w uważaniu obecności przewodniczy; stanowisko to jednak albo raczéj widzenie, rozproszone, rozdrobnione na kilkowierszowe, dziennikarskie, jednodniowéj wartości, uwagi. Mówimy tu przeciw sobie, pisząc do dziennika, ale nam jako dziennikarzom z dnia na dzień żyjącym, przed których okiem rozwijają się coraz nowe fakta niedocieczonych następstw i niezbadanych przyczyn, wolno i należy być pobieżnymi, bośmy kronikarzami obecnéj chwili, bo spisujemy fakta; ale historykowi takim być nie wolno. W dziele, które ma zająć kartę życia umysłowego, każde słowo winno być przeważone po tysiąc razy nim wyrzeczoném zostanie. Lekki sąd w poważnéj książce usposabia do lekkości czytelników. Z żalem i rozdraźnieniem najżywszém czytamy te ostatnie karty pracy ś. p. Majorkiewicza; z żalem, bo inaczéj byćby mogło, bo ten sam autor mógł głębiéj i poważniéj spojrzeć na tak świetną, spółczesną mu epokę piśmiennictwa; z rozdraźnieniem, bo widzimy uwłoczenie sławie wieku, sławie wszystkich znamienitości, wszystkich bez wyjątku, poczynając od najwyższéj, która ledwie na dziewięć wierszy, i to nieszczerych dostarczyła myśli autorowi. — Jeden Kazimirz z Królówki jest tu oceniony z właściwém pojęciem, choć przykrótko, bez rozbioru, faktycznie. Taki autor powinien być rozebrany szczegółowo. Pod względem słów wyroku o Brodzińskim, wywiązał się dobrze Majorkiewicz, ale ten wyrok powszechności ogłoszony powinien być wymotywowanym. — Za prędko zacny nasz i już zgasły literat wziął się do wydania Historyi literatury, do wydania mówimy, nie do napisania. Napisać mógł, tego dostateczne złożył dowody w wypracowaniu poprzednich zwrotów, ale nie miał czasu przetrawić pojęć i ustalić sądu o współczesnéj literaturze.

Wprawdzie najtrudniéj być historykiem obecności, jednak w miarę podobieństwa, można było trudności te przełamać. Dla tych braków ostatnich kart historyi, nieodrzucajmy dzieła szacownego — ostatnie karty będą jeszcze przedmiotem nie jednego traktatu, dzieła, tomów — nie jedna zdolność zetrze się na nich, nie jedna jeszcze zwichnie a wszystko posłuży zawsze jako materyał dla przyszłych pisarzów, materyał obfity i wielostronnie obrobiony, do stworzenia prawdziwéj historyi tego co nazywamy teraz obecnością, co jutro już będzie starą i może zlekceważoną przeszłością. Tak płacimy Stanisławowskim pisarzom, tak dziś już zaczynają płacić młodzi żyjący, żyjącym starszym. Życie dość prędko się przeżywa, w młodości już zmarszczków dostaje. Zasługa nowa każdą dawną zaciera i zatarta zostaje od następnéj zaledwie wchodzącéj w koléj zasługi. Wymagania powszechności naszéj pod względem piśmiennictwa są wymaganiami prawdziwie zgorączkowanego człowieka, który co chwila dostaje zimny i zdrowy napój, a nim go do ust przybliżył, nim usta zwilżył, już mu się zdaje zwietrzały, i po drugi, świeży, ręce wyciąga. To fakt obecność cechujący, przyjmujemy go widząc, jaki jest a nietłumacząc dla czego jest takim. Kto inny czytać go będzie i zrozumie, gdy przyszłość stanie się przeszłością i w karty dziejów wklejoną zostanie.

Zasługa Majorkiewicza jest zawsze niepoślednia, jest pamiątką i cechą natury dzisiejszéj chwili; w innym czasie, witalibyśmy tak młodego autora z tak poważnemi występującego myślami, laurem z nieśmiertelników uwitym; dzisiaj witamy go wdzięcznym uśmiechem, bo mamy nadzieję, że wkrótce coś gruntowniejszego się zjawi, witamy ze łzą żalu, że nigdy już o nadziejach z jego prac i zdolności mówić nie będziemy. —Przystępujemy do wykazania stosunku téj pracy zmarłego autora do pracy Kazimirza Wojcickiego i korzyści jakie jedna i druga uczącym się przynieść może. Mówiliśmy o pierwszym peryodzie przez Wojcickiego przypuszczonym i o wszystkich przygotowaniach do tego peryodu; bierzem przed się znowu peryod Zygmuntowskich czasów i znowu nad nim zastanowić się mamy. Nad złotym wiekiem literatury żywili najchętniéj zastanawiać się pisarze nasi, już podziwieniem, już czcią dla téj nagłéj a niespodzianie zabłysłéj jasności talentów wielkich przejęci. — Wiek ten mało co znajdzie sobie podobny w znaczeniu i sile, a wiek to długi bo wiek cały. — W złotym wieku literatury naszéj wszystkie naraz siły zaczęły wzrastać i do męzkości przycho-

dzić. Całą tę epokę dobrze, bo faktycznie przedstawił Wojcicki w zarysach literatury. Niepominął żadnego znakomitszego imienia na jakiéjbądź drodze umysłowego życia jaśniejącego. Wszystkich są krótkie biografie i sąd o nich w sposób dostępny objawiony. Liczne wyciągi z dzieł nie raz rzadkich obeznają tak czytelnika jak uczącego się z duchem i charakterem każdego pisarza; co braknie w teoryi wykładu, w wyjaśnieniu znaczenia, którego z wyższych talentów, to sam przykład z dzieł jego przytoczony dopełnia. Ogólne postrzeżenie nad tym okresem w początku drugiego tomu zamieszczone, niezaspokajają naszych wymagań, a to dla tego jedynie, że nie dość ściśle z danym czasem i treścią epoki są połączone. Wojcicki mówiąc o świetnéj epoce Zygmuntowskiéj literatury, nie może powstrzymać swego, aby nie wejrzał, co się w dalszych epokach stało. Wspomina tu o Jezujckiéj i Stanisławowskiéj i o najpoźniejszéj literaturze. Błąd to i grzech przeciw teoryom wszelkim historyi. Nie należy wyprzedzać czasu i mieszać następstw, niezapoznawszy się dobrze z przyczynami i źródłami. Mówiąc o literaturze Zygmuntowskiéj, wypada z całą miłością i współuczuciem przenieść się w epokę jéj i w niéj pozostać, póki niewyczerpie się przedmiot.

(Dokończenie nastąpi.)

Domy ochrony dziatek.

(Nadesłano).

Ktoby w naszych czasach chciał się zbytkiem oświaty uwodzić a łudzić próżném ogólnego jéj postępu marzeniem, tenby w obecnych stosunkach głodu i nędzy miał najskuteczniejsze na chorobliwe swe wyobrażenia lekarstwo. Ludność miast od roku do roku zwiększająca się mianowicie w klassach, w których niedostępne prawdziwéj cywilizacyi światło, zdaje się rokować jeszcze smutniejszą przyszłość. Niepojęte przytém dla nas dotychczas i nieprzejrzane jeszcze zmiany w społeczeństwie zachodzą, nabierające siły o tyle coraz większéj, o ile mnoży się massa tym popędem poruszana. Był czas, gdzie statystyka i ekonomia polityczna zasadzała szczęście narodów na zwiększającéj się liczbie ludności, ale nikt nie zapytał wtedy, co zrobić z ludnością bez mienia i pracy, bez serca i umysłu; dziś nie podobna rozminąć się z tém zapytaniem — ba nawet zatrudnienie i wykształcenie mass stało się kwestyą żywotną wieku dziewiętnastego. W wiekach średnich i późniéj nawet jeszcze kościół tak przemożny wywierał wpływ na całe towarzystwo, że trzymając ludzkość w patryarchalnéj jedności, nie dozwolił żadnych odszczepień ni w zdaniach ni w społeczeństwie, karby karności często surowéj ściśle wstrzymywały roszczenie praw indywidualnych na koszt ogółu i silnie działały na wzajemne utrzymywanie i wspieranie się klass wszystkich. Jak sklepienie gotyckiéj świątyni, umiały wszystkie warstwy społeczeństwa w kościele chrześcijańskim własnym ciężarem utrzymywać się wzajemnie, tylko władze z Boga dane kapłaństwa i cesarstwa lub królestwa jako wieże tych tumów średniowiecznych wystrzelały ku niebu wskazując w wieczności swój cel i nieśmiertelną nagrodę przemijających zachodów. Święte i szczytne były wtedy kościoła dążności, aczkolwiek nikt nie zapomni, że sługi jego nader często nie zrozumieli swych przodowników dążności, szukając raczéj dla siebie wygody lub chwały próżnéj, jak dla ogółu zbawienia i szczęścia. Ale te wieki minęły. Kościół przestał wywierać przeważny na dzieje narodów i ich społeczeńskie stosunki wpływ, jaki mu był powierzony dawniéj, a ludzkość została bez kleju, któryby atomy łączył w całość i rozpada się jako ruiny zburzonéj twierdzy. Rozprzęgają się węzły rodzinne, patryarchalne zaufanie zniweczone, powaga swój urok straciła, każdy swych tylko patrzy zamiarów, swego pyta przekonania i swoje propaguje opinie. Musiałoby więc w takim rzeczy stanie przyjść do wyuzdanéj anarchii i do szalonego bezrządu, gdyby ludzkości nie wprowadzić w tór tego przekonania, że wolność się opiera na na przełamaniu indywidualnéj swywoli a naginaniu jednostkowych skłonności do ogólnego dobra i ogólnéj woli, do prawa. Ten rzeczy porządek weźmie kierunek dziejów nowoczesnych; ale jeżeli nie chcemy, aby otrząśnięcie się z bezpośredniéj powagi dawniejszego życia, uprzedziło obudzenie przekonania o konieczności prawnéj władzy i rozsądnego posłuszeństwa, dążyć ku temu należy, by oświatę rozprzestrzeniać w jak najrozleglejszych zakresach i w sposób taki, aby nie tylko rozsądek się kształcił i umysł wiadomościami zbogacał; ale aby zasób wiadomości podanych były posadą moralnéj tęgości charakteru i szlachetności uczuć serdecznych. Ale jakoż daleko nam na téj drodze do celu! Niewłaściwość stosunków i okoliczności niezawisłych od pojedyńczych członków narodu, głód i nędza z tylu stron naraz uderzająca na rodziny demoralizują w sposób najsmutniejszy społeczeństwo nasze — łatwo się o tém przekonać z bolesném wrażeniem przechodząc ulice naszego miasta: skwierk dzieci zgłodniałych i zepsutych, i pisk matek zdemoralizowanych i demoralizujących na odwrot swe dzieci, podobno najczęściéj owoce grzechu i bezwstydu najoczywiściéj nas o tém przekonywają. Dzieci te kłamać się żebraczką nauczą, a téj akademii występku i zbrodni — a że stare przysłowie: Kto kłamie ten kradnie, sprawdza się i dzisiaj, wypada ztąd, że dzieci żebraczką poczynające, więzieniem kończą.

Nadmienimy prócz tego, że to wytępienie uczucia moralnego na kłamstwo i kradzież, na zawiść i samolubstwo, tak przystępne wady w tém żebractwie, jak najszkodliwiéj działa i na inne strony życia umysłowego i fizycznego. Nie na domysłach, ale na doświadczeniach sumiennych polegając, twierdzimy, że najohydniejsza wszeteczność w jamach nędzy ma swe źródło i stek plugawy. — Wiele się dzieje w wspieraniu klass ubogich, towarzystwo miejskie dobroczynności znaczne rozwinęło téj zimy działanie, towarzystwo dam pod przewodnictwem hrabiny Działyńskiéj chorym przyszło w pomoc z prawdziwie poświęcającą się troskliwością, ale bodajbyśmy się nie mylili, twierdząc, że ani jedno ani drugie niezdoła wydźwignąć nędzarzy z nędzy i zbrodniarzy ze zbrodni. Ludziom dziś zdemoralizowanym trzeba wydrzeć z ręku rękojmią demoralizowania przyszłych pokoleń — trzeba im wydrzeć ich dzieci. W tym kierunku działa towarzystwo naukowéj pomocy, a więcéj jeszcze zbliżone do nędzy ogólnéj towarzystwo opiekuńcze domów ochrony. Towarzystwo opiekuje się czterystu przeszło dziećmi w czterech ochronach w Poznaniu; aby w dzielniejszy sposób pociągnąć do siebie dzieci w największéj nędzy pogrążone, jest okolicznościami zmuszone, podjąć się ich wyżywienia. Ochrony w Psałterii, na Rybakach, nowo otworzona na Piekarach i w domu Działyńskich, jużby czterystu ludziom zapewniły moralne wyposażenie ducha, jużby czterysta dusz wyrwały zatraceniu doczesnemu i wieczności; gdyby zaś środki materyalne wystarczały, jak błogie mogłyby wyniknąć z małych zawiązków skutki? — Wychowanie ludu jest świętą powinnością i jeżeli jest w jakimkolwiek kierunku życia społeczeńskiego sposobność do poświęcenia się, tutaj jéj szukać przynależy nasamprzód, tutaj się ją najpewniéj znajdzie, tutaj najbujniejsze wyda owoce.

Ale wśród tylu zabiegów opieki ogół nasz zdaje się w miarę wielkości zadania zawsze obojętny. Materialne środki, któreby najłatwiéj znaleźć się powinny tam, gdzie chodzi o los brata i bliźniego, o jego los doczesny i zachowanie duszy jego w świętości moralnéj, kończą się w towarzystwie. Zasoby dawnorocznie wyczerpnięte, składki niedochodzą, obiecane wsparcia niewpływają. Towarzystwo się jakotako ostaje dotychczas dawaniem koncertów i loteryą. I w obecnym czasie zajmują się opiekunki domów ochrony loteryą, aby nakarmić głodne sieroty, napoić pragnące dzieciny, wyrzutki nagie społeczeństwa przyodziać, aby przedewszystkiém zabezpieczyć ich dusze przed zaraźliwém powietrzem zgorszenia i zepsucia; dać istotom ludzkim a nawpółzdziczałym poznać, że one są stworzone na obraz i podobieństwo Boga! Matki, co wasze dzieci kochacie! my w imieniu tych drobnych istót do was przemawiamy, zajmujcie się pamięcią o nieszczęśliwych dziateczkach i wesprzyjcie przedsięwziętą loteryą tak przez dostawianie do opieki fantów jak umieszczaniem biletów! Dziewice naszego narodu! przemóżcie wygodę pracą dla ubogich dziatek — dla braci i sióstr w Bogu! Im niewolno żebrać — nie wstydźmy się żebrać za nich! Wyciągamy więc żebrzącą do naszych Pań i Panien rękę! Na toaletach i serwantkach waszych znajdzie się niejedna skorupka próżnująca — niechże ona nakarmi i napoi głodnego — dajcie ją na loteryą! Ręce wasze może w chwilach długich bezczynności wydzierzgały co lub misternie uszyły — oddajcie to na świadectwo, że żałujecie biednych nietylko wzdychaniem próżném i skargą, ale i miłosierdzia uczynkiem! — Ktoś powiedział, że i szklanka podanéj wody bez nadgrody niebędzie!

Upraszamy przeto o składanie tych fantów na ręce dam do towarzystwa ochron należących, to jest: Pani Ziołeckiéj, Łuszczewskiéj, Mateckiéj, Krzywdzinskiéj, Remus, Korsak, Thiel, Rymarkiewiczowéj, Zawadzkiéj, Sobeckiéj, Konarskiéj, Kramarkiewiczowéj, Gąsiorowskiéj, Sarneckiéj i Bukowieckiéj.

Ceny targowe w mieście Poznaniu.	Dnia 17. Maja 1847. r. od Tal.	sgr.	fen.	do Tal.	sgr.	fen.
Pszenicy szefel	4	—	—	4	17	9
Zyta . dt.	3	25	7	4	2	3
Jęczmienia dt.	2	24	5	3	3	4
Owsa . dt.	1	23	4	1	28	11
Tatarki dt	2	21	1	2	24	5
Grochu . dt.	4	13	9	4	22	3
Ziemniaków dt.	1	5	7	1	12	3
Siana cetnar	—	22	6	—	27	6
Słomy kopa	7	15	—	8	15	—
Masła garniec	2	—	—	2	7	6